MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro; tel. 78-10. Godziny przyjęć codziennie od 4–6 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5; telef. 26-58.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok II. Warszawa, 2 Września 1922 r. Nr. 35.



Cena numeru 80 mk.

HAUSSA NA KRAKAUERÓW.

W krótkim przeciągu czasu dr. pr. Nowak prezydentem ministrów, dr. prof. Kumaniecki ministrem oświaty, dr. T. Bresiewicz głównym komisarzem wyborczym, zaczem znów kilku awansowanych na prezydentów ambasadorów, admirałów wicekrólów, marszałków i t. p.

Osobiście zresztą bardzo godni ze wszechmiar ludzie. Dr. Nowak, bakteryolog znakomity, organizator dzielny. Cokolwiek megalomanji ale to się przyda: „Ilekroć ojczyzna była w tarapatach (?) mnie wynajdywano (?)." Ojczyzna to znaczy W. Księstwo Krakowskie z Oświęcimem i Zatorem.

O tym wynajdywaniu nic się dotąd nie słyszało. Kohnserwa Krakowska i tyle. Wiedziało o takim mężu Opatrznościowym zaledwie kilkaset osób. Ojczyzna mało lub nic. To co myśmy wiedzieli to także niestety to, że jedyną córkę! jedynaczkę

wydał za mąż za żyda. To jest bardzo tragiczne ale to jest bardzo krakowskie. Miasto cierpiące na daltonizm w kwestji żydowskiej. O mało co Feldmana nie pochowano na Wawelu lub Skalce. Tylko Ignacy Rosner się sprzeciwił. Kompletny daltonizm w kwestyi żydowskiej Bielmo na oczach. Z tem się rodzą Krakauery. Co tydzień więc jedna szara lub nieszara kamienica przechodzi w posiadanie żydowskie. Co tydzień jedna córka wychodzi za żyda, jeden żyd żeni się z panną Aryjską. Ojciec takiej córki wyszłej za mechesa ma za to świetną markę na giełdzie, a kiedy „ojczyzna jest w tarapatach", (?) wtedy dr. prof. Estreicher wysyła tarapatowego Opacznościowca Piłsudskiemu do Belwederu. I bakteryolog zostaje premierem. Il faillait un calculateur, ce fut un danseur qui l'obtinit" (Figaro) Zresztą bardzo godny człowiek. Poważny uczony; urodzony krakowianin zaczem już od kolebki obciążony geniuszem, predestynowany na wielkiego człowieka, Nie jest „zawodowym politykiem", jest zawodowym bakteryologiem. A w Polsce dużo dużo nowych laseczników. Samo Chodźko nie da sobie rady. Ale czy zniszczy bakterye drożyzny i bakterje bankructwa?

Dziennie bije się miljard mareczek. W połowie Sierpnia już było 350 miliardów. Stan emisyi z końcem tego roku Nowakowego będzie wynosił 500 miliardów marek. Deficyt 400 miliardów. Tarapaty tedy są, Czy na to co poradzi ten nowy opacznościownik z Krakau? Drozyzna rośnie jak na drożdzach. Ile to funcik mięska przed Nowakiem a ile za Nowaka? A mydło? cukier? ryż? Tarapaty są. I od zewnątrz także. Zdawało się że kiedy takowy dr. prof. Nowak nastanie, ustanie z Galicją Wschodnią, ustanie z Wileńszczyzną. Chyba znają mores i respekt Angliki przed „krakowską szkołą".

Chyba wiedzą szelmy wyspiarze kto zacz objął u nas ster? Ale gdzie tam. Nowak jest ale są też interpelacje w sprawie G. Wschodniej w Izbie Gmin captaina Coota i colonela Wedgeedwoda a na Monte Citorio jednego dnia Urbano Prunutto a drugiego Ettore Lombardo Pellegrino pytają się bezczelnie: A co tam Lodomeria Orientale? Nawet dr. prof. Nowak im nie zaimponował. Nowak przez Estreichera opakowany i Dziadkowi Belwederskiemu przesłany. Co za caszy! co za caszy moja pani!

Jest tedy premjerem w Babinskiej Republice bakterjolog ale ojczyzna w tarapatach dalej. Tyle że Krakowianie znów górą i akcje Krakauerskie znów poszły raptownie wysoko na giełdzie. Piłsudski z nami, wszystko będzie dobrze. Po kolei wszystkich nas powyciąga z Krakowa i obsadzi nami całą Polskę. Za 10 lat Kraków będzie liczył z powrotem 50.000 mieszkańców. Reszta cała wyjedzie rządzić Polską. Ostatni kelnerzy od Pollera zostaną starostami na Kresach. Tonio Beaupre z „Czasu" będzie wtedy wicekrólem zdobytej i zfederowanej Ukrainy. Bim-Bandurski będzie wysłany na papieża do Rzymu. Haecker zostanie wojewodą wileńsko-litwackim. Za lat 5 ludność Krakowa zmniejszy się o połowę. Druga, ta

większa połowa wyjedzie bowiem rządzić resztą Polski. Albowiem Krakauer każdy rodzi się już urodzonym regentem. Każdy noworodek Krakowski, dziecko, niemowlę, ssaczek już ma instykt prawnopaństwowy i talent do rozbudowy. To już taka rasa. Każdy alskultant Krakauer może być prezydentem sądu na Pomorzu lub nadprokuratorem na Wołyniu. Każdy! Każdy suplent Krakauer może być w rok po egzaminie pułkownikiem sztabu, chefem sekcji w Min Kolei lub Komandorem. To już taki gatunek! I do tańca i do różańca i do Wiednia i do Warszawy, mało brakowało że do Pitra. Rodzą się z innym mózgiem. Z lepszymi zwojami! gangliami! Rozumiałaś hołoto wszechpolska? Trzeba mieć guz krakowski w mózgu. Nie giez do djabła a guz. Jeżeli się było w N.-K.-nie, swędrało po Oleandrach, wierzyło we Fryderyka, Józefa Franca i Józefa Oblubieńca to teraz się za to awansuje. Jeszcze w doczesnym życiu. W przyszłym także, bo Kraków jest i z niebem dobrze i z pieklem nie zgorzej. Cacane miasteczko.

Bakterjolog Nowak zaraz wciągnął za sobą prof. dr. Kumanieckiego. Także kohnserwatystę z takiego gatunku konserw, który ogromnie smakuje na Nalewkach, za którym przepadają Wyzwoleńcy, Stapinczery, Thuguttery, Enpierniki i Pepejsy. Za Nowakiem Kumaniecki. Krakauery nauczyły się od swoich krewnych, kuzynów, zięciów i teściów wyzwania Mojżeszowego tego głównie, że jak każdy żyd, który już jest na balkonie wciąga ją potem na drabince sznurowej innych czterdziestu. Tak i krakauer nigdy nigdzie nie rośnie, nie wzrasta, nie porasta, nie „udaje się" sam, ale zawsze w grupie, w kupie, społem. Czy to w ministerstwie, czy w Banku, czy w sztabie, czy w wagonie Nowak wciąga Nowackiego, Nowacki Nowakowskiego, Nowakowski Nowobogackiego i t.d. byle w kupie. Swój do swego. Ręka rękę zmyje. Społem bracia z Krowodży! Społem. Dr. prof. Kumaniecki za sobą znów wciągnie po drabince sznurowej 160 krakauerów, do „Bagateli", na inspektorów, na dyrektorów. Chefem sekcji wnet zostanie czwarty syn drugiego tercjana z 5 gimnazjum krakowskjego. Takie to już jest poczucie solidarności u tych krakauerów, polegające na tem prostem obliczeniu, że jeden Krakauer intellektualnie = 100 Warszawiakom = 1000 Poznaniakom — 1200 Pomorzan = 936 Górnoślązakom = 89 Podolakom Galicyjskim = 98 Podolakom niegalicyjskim. Wiedzcież już raz do krocset djabłów tępe, niemrawe, głupiaste wszechpolaki wszechziem i dzierżaw i dzielnic, że Krakauer rodzi się z guzem mądrości w mózgu! Wy hołota z zębem mądrości a Krakauer z guzem mądrości. A to różnica!

Nie mamy oczywiście nic a nic przeciw prof. dr. Kumanieckiemu. Świetnie dyrygował ongiś krakowskim „banhofem" to sobie da radę i z tą Bagatelą oświatową. Głowa istotnie jasna, człek pracowity, pracowicie fałszował też i naginał prawdę historyczną w dziełku p. t. „Zbiór dokumentów do powstania i t d." Niech mu ziemia będzie lekką... Ale krakowiakom to wolno. Jak krakowiak fałszuje, to konstrukcyjnie

prawno-państwowo, produktywnie, pedantycznie i „rozbudująco". Czy jest głową „ministerjalną" p. K. to się pokaże, ale w każdym razie Endeków nie cierpi, „Rzeczypospolitej" znosić nie może, więc jest chyba Opatrznościownikiem. Oświata jest w Polsce także w „tarapatach". Cyfra analfabetów większa od serbskiej i bułgarskiej. Murzyni amerykańscy, negroes już wszyscy czytaty i pisaty. Polacy, przedmurze cywilizacji—aż za lat 50. „Ilekroć oświata była w tarapatach", zawsze oglądano się gdzie jest prof. dr. Kumaniecki i czyby nie zechciał pofatygować się na Bagatelę. Bądźmy więc dobrej myśli i przy błogiej nadziei. Mowę wygłosił przy introitus bardzo dobrą. Mówić krakauerzy potrafią świetnie. I Steczkowski śliczno prawił. I dr. prof. Jaworski ma złoto w ustach. I Staś Estreicher ma coś z Demostenesa. Wogóle każdy krakauer rodzi się już mówcą. W „kwandranc" cię przekona do pożyczenia dawniej guldena, teraz miljona m. p. Dobrymi mowami możnaby cały Kraków wytapetować. Ale nie w tem rzecz, a w tem, że każdy krakauer jest już urodzonym ministrem. Najpierw ministrantem, potem ministrem. Dlatego ruki po szwam durne Polaki i słuchać.

Głównym wodzirejem wyborów został dr. Bresiewicz. 8 lat był w Widniu! Wy wiecie warszawisty co to znaczy być 8 lat w Widniu? Kto z Was był tam choćby 8 miesięcy czy 8 tygodni wy! rekruckie ścirwo! Hab Acht! Maul halten Dwichhalten. Kto był rok choćby tylko w Widniu i skończył choćby normalkę a miał doktorat to już temsamem może zostać wojewodą pomorskim lub jenerałem dywizji w Babińskiej. „Ilekroć ojczyzna była w tarapatach" tylekroć sięgała zawsze po takich co jakiś czas choćby bywali w Widniu.

Nie mamy oczywiście nic przeciw dr. prof. nadradcy Kassationshofu p. Bresiewiczowi. Opinja najlepsza, renoma doskonała. Godny, godny mąż. Ale czy zna Polskę? Bawi w niej od czasu dopiero jak wybuchła i jak wybuchły w niej posady i godności. Przedtem nigdy się tu nie pofatygował. jak wszystkie Krakauery zresztą. Ale może wydole. Bóg z nim. Niech mu praca będzie lekką...

W każdym atoli razie Haussa na Krakauerów jest. Nowa fala geniuszów idzie na nas z pod Wawelu. Znów krakowskim kurjerem zjeżdża dziennie do stolicy po 500 do 600 sztuk nowych rutynistów, fachowców, szpecjalistów. W każdym wagonie po 44-ch. Gdzie się to na Boga wszystko pomieści? Czy nie trzeba będzie jeszcze zdobywać Mińszczyzny żeby już wszystkie Krakauery dostały lukratywne posadki i mandadarynaty? starostwa i prezydentury?

Czy nie cokolwiek zadużo? Całą Polskę właściwie zaokkupowali dziś zachodnie Małopolaki, Westgaliciandery. Rządzą nią od trzech lat, właściwie od ośmiu. W sejmie opanowali leaderstwo wszystkich partji i są języczkami u wagi. W dyplomacji, w sztabie, w sądownictwie w ministerjach rej wiodą tylko Westgaliciandery i Krakowskie centusie. Przy każdem przesileniu ministerjalnem narady idą tylko między

Westgalicjanderami. Kandydatami do wszelkich tek przeważnie są tylko Krakauery. Reszta Polski się tylko przypatruje i cierpliwi baranio cierpliwie znosi tę supremacje, to rozwielmożnienie się bezprzykładne Kauczukowców i kompromistrzów Krakauerskich. Jak długo tego jeszcze będzie? Jak długo Polska będzie tylko „Greather Lodomerja"? Nic tylko: Witos, Daszyński, Stapiński, Liebermaum Baworowski, Federowicz, Dudek, Putek, Okoń, Dąbal, Drobner Klemensiewicz, Żuławski, Bobrowski, Estreicher, Bryl, Bardel, Bobrzyński, Steinhaus, Jaworski, Kumaniecki Bresiewicz, Nowak. Bandurski, Lasocki Stefański, Dąbski, Skrzyńscy, Misiołek, Sanojca, Battaglia, Gagatek, Kanarek, Dudek, Wyrostek, Innej Polski nięma. Inna Polską nikt się nie interesuje.

Same Krakauerniki wypłynęły w Polsce niepodległej na powierzchnię. Reszta Polski w cieniu. Reszta Polski ugoruje, nie wydaje, nie rodzi żadnych nazwisk, żadnych indywidualności, żadnych typów reprezentatywnych, ni organizacyjnych. Jak długo to jeszcze trwać będzie do krocset djabłów ta hegemonja centusiów, fortwurtlerów, szwamdrüberów, wideńczyków i westgalicyaków co? Kongresówę opanowali podczas okupacji pruskiej i austrjackiej I usadowiwszy się na wszystkich grzędach teraz rządzą się jak szare gęsi.

Tego już Polska ma dosyć. Nie może całe państwo być dojną krową dla papinków z połowy jednej dzielnicy, dla Westgalicjanuszków. Nie każdy znów belfer Krakowski jest już urodzonym ministrem, nie każdy fornal zaraz predestynowanym leaderem partii. Zrobiliśmy sobie z obywateli Księstwa Krakowskiego jakich Kurlandczyków, którym jak Rosja baronom nadbałtyckim oddajemy w pokorze ducha monopol rządów nad całą Polską! „Gotteslländchen"! Kto chce czemś być w Polsce, musi przedewszystkiem składać petecję w Belwederze: „Diaduszka proizwieditie mienia w Krakauery". Każdy pokurcz krakowski, co tylko wrzeszczał podczas wojny: Hoch Kaiser Franz! lub „my pierwsza brygada", ugina się dziś pod orderami. Drapichrusty z Oleandrów i z Plant łaziki obijają się dziś w samochodach po Wileńszczyznie, po Pomorzu. Co drugi „zuch Krowoderski" jest dziś Kawalerem „Polonia Denaturata". Krakauery ryczą, gwiżdzą i przewodzą w Sejmie, Krakauery dowodzą pulkami i dywizjami, Krakauery reprezentują Polskę w stolicach europejskich.

Jak długo tego jeszcze będzie? Jak długo reszta Polski będzie statystowała a Westgalicjanuszki będą odgrywały wszystkie pierwsze role? Jak długo Westgalicjanuszki będą się rozsiadały w salonie a reszta Polski w kuchni, w przedpokoju, na schodach i w klozecie? Jak długo bez patentu i plomby krakauerskiej nie będzie można zostać nawet woźnym ministerjalnym? Jak długo tylko Krakauery będą pełnoletnie a reszta Polski małoletnią? Jak długo enkainity, defetysty, progermancy, parcholuby, wżydowłazy, mechesniki, meteki, oesterrejcherki będą jeszcze obywatelami pierwszej klasy a całe 20 miljonów z reszty Polskiej „minderwaertig" quantite negli-

geable? obywatelami 2 klasy a Wielkopolanie wprost „laestige Ausländer", „Polen mit beschraenkter Haftung"? Dziś jest tak jeszcze, że każdy niedomyty, niedokąpany ale pyskaty i wygadany krakauerski naciągacz wydziwia bezczelnie nad solidnym, cywilizowanym, uczciwym, czystym moralnie i fizycznie „Beotą" czy „Abderytą" z Wielkopolski. Tę wzgardę nikczemną dla Wielkopolan narzuciły chytre pożeracze posad i synekur z Westgalicji i stolicy i całej Polsce. Jak długo jeszcze będzie twalo to stadjum lekceważenia i pomiatania 4½ miljonami jednych rodaków a każolowania i faworyzowania innych 4½ miljonów tylko dlatego, że pod osłoną pruskich i austrjackich bagnetów tamci pierwsi do stolicy Polski wleźli, ją zaokupowali i dotychczas „fest in der Hand" trzymają?

Jesteśmy przeciw wszelkim separatyzmom dzielnicowym, ale nie w ten deseń, żeby w imię tego hasła całą władzę i cały dusz rząd oddawać w ręce c. k. krakowian a kompletnie bagatelizować i zapominać o bohaterskim Lwowie, dzielnym Poznaniu, Wilnie, Ślązku, Pomorzu, Gdańsku etc.

Hausosę na krakauerów trzeba zatamować. Kraków nie jest duchową ale zaduchową stołicą Polski. Tę wylęgarnię geniuszów, tę „Pflanzschule der Staatsmänner" trzeba zamknąć i zaplombować. Polska jeżeli trochę gnije, to od Krakowa gnije. Jeżeli jest nieco garbata, to jest Krakowem duchowo garbata, jeżeli chroma to na krakauerską mentalita chroma.

Pp: Nowak, Kumaniecki, Brzesiewicz są bardzo godni męże. Ale niech już będą ostatni. I w nowym Sejmie trzeba tę dominację westgalicianderów ograniczyć do minimum. I przyszły Senat nie może być tylko powiększonym Senatem Alma Matris Jagiellonicae.

Dość już mamy Galicjaków z Pokrakowa. Polska nie może być tylko waszym folwarkiem! Mementote!

Adolf Nowaczyński.

WYBORY

I

ICH WYJĄTKOWA WAGA.

Ruchy przewrotowe, zasady anarchji, złe prawa wszystko to od Państwa rozpowszechnia się na rodzinę, od interesu zbiorowego na interes prywatny. Skleroza mózgu centralnego (Państwa) powoduje choroby peryferji (społeczeństwa), nie odwrotnie.

Charles Maurras.

Powyższe słowa najbystrzejszego z żyjących myślicieli świata politycznego prześwietlają w całej grozie rzeczywość obecnego stanu politycznego Polski. Rak w rządzie i coraz choro-

bliwsze objawy w ruchu momentów społecznych, na całej peryferji. Jesteśmy wobec cierpienia mózgu centralnego i wszelkie leki lokalne, częściowe są samozłudą. Trzeba zmienić centralę to jest rząd i to nie pozornie, lecz w samej jego treści, w śmiertelnie błędnym jego stosunku do sprawy rządzenia.

Czteroletni rząd polski nosi charakter wyjątkowy. Wytworzył się nietylko prowizorycznie, co byłoby naturalne, ale wypadkowo, jak ława piaszczysta na Wiśle. I sejm i gabinety i Piłsudski. Jest to nowotwór i nowotwór złośliwy. Każdy Polak myślący, odczuwa jak gdyby przeszkadzała mu oddychać, dusiła zmora. Nikt nie widzi „jutra".

Nowotwór—monstrum wystąpił na ciele polskiem, zaskoczonem i zupełnie nieprzygotowanem do wersalskiego aktu niepodległości narodów. Jak guz na mózgu wygłodzonym przez bezmyślność niewoli i nagle przeładowanym lukulusowym obiadem wolnosci. Pewna dokuczliwa nieostrożność być musiała. To zrozumiałe. Ale nowotwór odrazu wykazał się złośliwy i rakowaty.

Jął systematycznie toczyć życie publiczne i prywatne. Rząd rozkładał społeczeństwo. Mimo to że z konieczności nieraz posługiwał się tak zwanymi ludźmi dobrej woli (z treści—zarozumiałcami), wytwarzał atmosferę socjalistyczną to jest bolszewicką. Bo jeżeli bolszewizm jest gwałtownym atakiem paralitycznym, to socjalizm—łagodnym paraliżem postępowym. Różnica w czasie.

Socjalizm — to dla żydów przedsiębiorstwo, traktują je z zimną krwią niezbędną przy interesie, dla aryjczyków jest to epidemja mózgowa, choroba umysłu oparta na utopii „raju na ziemi". W opinnji całej młodej generacyi myślicieli zachodnioeuropejskich jest to prawda nieulegająca żadnej wątpliwości. Również i to, że socjalizm grzebie wielką sprawę emancypacyi pracy. Jest to tragicznie dowcipny szwindel na tle choroby umysłowej niewolnika, potrzebnego do pracy mechanicznej. Historja Rossyi bolszewickiej dowiodła tego z wyjątkową ścisłością z jasnością.

Socjalizujący rząd polski z każdym miesiącem *musiał* zacieśniać swą zależność od żydów i mafii miedzynarodowej. Figuranci rządowi jak np, p. Piłsudzki i kalejdoskowo ministrowie utrzymywali się tylko z aprobatą interesu żydowskiego. Stabilizacja marki polskiej przez p. Michalskiego, wobec niepohamowanych apetytów spekulacyi giełdowej była crimen laesae Judaee. Socjalizujący Belweder *musiał* dać dymisję, nawet łamiąc zasadę konstytucyjną, gabinetowi p. Ponikowskiego, rozwiązać w zarodku gabinet p. Korfantego i powierzyć akcję zdeprecjonowania pieniądza powolnemu wyznawcy ideologii „Neue Freie Presse" i dawnej—P. Buda (Juda)—Pest p. Nowakowi z Krakowa. Talmud stale pisze: „bydło gojowskie" i słusznie aby operacje robił profesor weterynaryi.

Państwo Polskie stacza się w przepaść. Nicość waluty, rosnąca drożyzna i wyniki: bankructwo materjalne i łajdactwo moralne.

W tej chwili naród (myśląca część) widzi jedyny sposób ocalenia *w wyborach* listopadowych. Postawić nowy rząd, tym razem niepodległy, nieprowizoryczny i nie przypadkowy. Bez przesady można powiedzieć, że jest to walka o istnienie i o pokój. Komitet wyborczy narodowy jest w tym razie komitetem ocalenia publicznego. Żaden wysiłek nie za mały. Nerw rozumu należy wytężyć jak strunę.

Bo jeżeli i wybory ten ostatni ze środków konstytucyjnych zawiedzie, jeżeli wybory skończą się zwycięstwem „mniejszości narodowej", jeżeli nowy Sejm nie postawi elementów racjonalnego porządku, Polska wpadnie w otchłań nieobliczalnych powikłań wojny domowej.

I. O. Grabowski.

INFORMACJA DLA POLSKIEGO MIN. PRACY I OP. SP. P. H. CHERON.

Francuski minister rolnictwa dn. 20 sierpnia r. b. na Kongr. rolnym w Chateau Salins powiedział dosłownie:

„Reglamentacja czasu pracy nie może być stosowana do rolnictwa, gdzie odrobienie codziennych powinności zależy od zjawisk przyrody. Nie można zakłócić życia wiejskiego interwencjami i reglamentacjami czasu pracy. Ustawa 8 godzin na wsi jest absolutną niemożliwością. Nie należy tej propozycji nawet rozpatrywać. Jeżeliby kiedykolwiek zrobiono taki eksperyment, Francja nie jadałaby codzień, wzrosła by niesłychanie drożyzna i dezercja ze wsi. Nie będę wchodził w szczegóły. Nasi rolnicy nie są doktorami prawa, są doktorami zdrowego rozsądku. Zdrowy sens jest jednocześnie i sensem interesu narodowego, wymagającym, aby rolnictwu pozostawiono zupełną wolność pracy".

Czy w Polsce był minister rolnictwa à la p. Cheron, któryby bronił rolnictwa argumentem stanowczym przeciwko mental insanity Min. Pracy i Op. Sp. p. Kwapińskiego, enpeerom i t. p., mówiąc językiem Nowaczyńskiego—so-cja-literom?

G.

OCHRONA NAZWISK POLSKICH.

Dnia 22/VIII otrzymaliśmy od naszych czytelników następujące listy:

Do Szanownej Redakcji „Myśli Narodowej"
w Warszawie.

Niżej podpisani składają serdeczne podziękowanie, za podanie w piśmie „Myśl Narodowa" № 32 z dn. 12 sierpnia, wiadomości w dziale ochrony nazwisk polskich o tem, że ad-

wokat warszawski Kuratow Marek syn Dawida oraz synowie jego Jan i Kazimierz pragną przybrać nasze rodowe nazwisko. Jednocześnie zaznaczamy, że protest do Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy został przez nas złożony w dniu 21/VIII-22 r.

Z szacunkiem *S. Kurnatowski.*
J. Kurnatowski.
K. Kurnatowski.

——

Do Redakcji „Myśli Narodowej"
Warszawa, Zgoda 5.

W dniu 19 sierpnia b. r. założyłem do Wojewódzkiego Urzędu w Krakowie protest z ramienia całej rodziny brata kapit. art. Włodzimierza, matki i 2 sióstr) przeciw nadaniu nazwiska Polońskich Leonowi Ryszardowi Seidenfeldowi. Niniejszym protestuję przeciw stosowaniu ustawy o zmianie nazwisk bez poważniejszych przyczyn, co pozwala różnym ciemnym osobistościom kryć się pod inne nazwiska i upraszam uprzejmie o ochronę mego nazwiska.

Lekarz weterynarji miasta Pabjanic
i por. rez. W. P. *A. Poloński.*

——

Do Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie.

Na zasadzie art. 4 Ustawy z dnia 24/X—1919 r. Dz U. K. P. Nr. 88 poz. 478 gorąco protestuję przeciw przybraniu nazwiska rodowego mojej matki, urodzonej Anny Czesławskiej, przez p. Chuchraja Eljasza.

Józef Zgorzelski por.

Włodzimierzec, dn. 22/VIII—22 r.

— — — — — — — — — — — — — — —

Do Redakcji Myśli Narodowej.

Powyższy odpis przesyłam do wiadomości, łącząc wyrazy uznania i podziękowania dla Sz. Redakcji za wszczętą akcję ochrony nazwisk polskich. Jednocześnie proszę o poparcie o ile Urz. Woj. załatwi sprawę odmownie

Zgorzelski.

22/VIII—22 r.

Protesty napływają ustawicznie, a nasze władze składają je spokojnie „ad acta". Czas już zaprzestać smutnej zabawki poniewierania polskich nazwisk i ośmieszania się wobec żydów, którzy za „tanie pieniądze" mogą nabyć polskie nazwisko! Smutne lecz prawdziwe!

m.

JAK KS. NIEDBAŁ SIĘ ZANIEDBAŁ W MIASTECZKU „MIASTECZKU"?

Podczas gdy w niemieckiej, części Górnego Śląska Niemcy pastwią się nad setkami rodzin polskich, gdy całe kawalkaty wozów z porwanym w ostatniej chwili dobytkiem, ciągną ku granicy polskiej w ucieczce przed dzikimi bandami orgeschowców, gdy Polacy są na każdym kroku narażeni na bezpodstawne szykany władz niemieckich, są jeszcze jednostki polskie na kresach zachodnich, które ręka w rękę idą z wrogim nam żywiołem niemieckim. Tem smutniejsze jest to gdy osobnik postępujący tak piastuje takie stanowisko w hierarchji społecznej, że dzięki niemu potrafi za sobą więcej rodaków pociągnąć. Wypadek jaki się zdarzył na kresach zachodnich w miejscowości Miasteczku wzburzył całą ludność tego miasta. Rzecz miała się następująco:

W niedzielę 20 b. m. urządzono w Miasteczku uroczysty wieczór dla uczczenia drugiej rocznicy wypędzenia bolszewików z Polski. Na wieczór ten przybyła cała miejscowa Polonia z burmistrzem miasta na czele. Brakowało jedynie tylko miejscowego duszpasterza ks. prob. Niedbała, który jak donosi Dziennik bydgoski *poszedł na wieczorek niemiecki, połączony z tańcami* urządzony przez „Juenglingsverein, gdzie *suflerował niemiecką sztuczkę „Der aberglaeubige Johannes"*. Na ten niemiecki wieczorek za pasterzem podążyła masa owieczek polskiej narodowości. Przeważali między nimi polscy urzędnicy państwowi, a przodowała im córka naczelnika poczty oraz niektórzy urzędnicy pocztowi, grający na scenie *publicznie po niemiecku.*

Sądzimy, że obowiązkiem ks. proboszcza było być raczej obecnym na uroczystości polskiej, niż pełnić rolę suflera w niemieckiej budzie teatralnej, w której grano jakieś szwabskie sztuczydło. A wstyd księże proboczczu! Ładny przykład dla swoich owieczek! Wogóle ksiądz Niedbał jest księdzem „dziwnego nabożeństwa" na co zwracamy uwagę konsystorza biskupiego, którego podwładnym jest ks. Niedbał. Mianowicie ks. proboszcz z Miasteczka nie pozwala na polskich nabożeństwach śpiewać po polsku lecz po łacinie, aby jak mówi nie „drażnić" Niemców,; bo już widocznie z natury jest takiego pokojowego usposobienia. Jednakże na niemieckich mszach uważa za stosowne śpiewać po niemiecku nie krępując się, że to może drażnić Polaków, którzy przecież są w swoim państwie! Ale ks. Niedbała nie obchodzą urażone patrjotyczne uczucia Polaków. U niego „grunt" Niemcy.

Możeby tak ku wygodzie ks. proboszcza suflera, konsystorz zaproponował mu przenosiny na stałe do Niemiec, gdzie już będzie mógł do woli suflerować nie tylko na jednym ale na kilku niemieckich wieczorkach połączonych z „bummlem".

Oculum.

ROZWAGA O „MYŚLI NARODOWEJ“.

(W ostatnim numerze żydowskiego organu assymulantów (za Lipiec i Sierpień) czytamy na stronie 44-tej następujące nieco nie-rozważne „dowczypki“ jakiegoś anonymowego żydłaka o naszem piśmie).

„Ogromnie pilnie czytuję „Myśl Narodową“. Z takim samym zainteresowaniem czyta się w wagonach kolejowych Arsenjusza Lupina, z takim zapałem pewnie czytywały nasze prababki nieśmiertelną Barbarę Ubryk [1]), z czasu szkoły średniej skrycie pod ławką zwykło się było czytywać Sherlocka Holmes'a.

„Myśl Narodowa“ bowiem w *genjalnym* prześwietlaniu mrojowska intryg żydowskich ma coś z *szelmowskiej bystrości Sherlock'a*. Ta sama *przenikliwość* i *przebiegłość*, ta sama *żelazna logika* w spajaniu drobnych, niepozornych i niewinnych faktów w klucz, roztwierający wrota do żydowskiego tajnego sztabu, w którym czyha przyczajony do ostatniego ciosu anonim — potwór żydowski.

Każden tedy numer „Myśli Narodowej“ przepełnia mnie *dreszczem ciekawości* i strachem śmiertelnym. Dręczy mnie ciekawość, ile znów odkryto dla zbawienia ludzkości nowych intryg żydowskich, przejmuje mnie strach przed faktem, że w łańcuch dziejowych zbrodniarzy wkuło się ogniwo mojego życia.

Włosy dębem mi stają, straszny żelazny palec endekopaska Adolfa przeszywa moją duszę, czuję jak rozmaite dorastające s-r...ąta odgadują najgłębsze tajniki mych czarnych zamiarów i wtłoczony w arjoburcze wężowisko anonimów, dźwigam brzemię brzemię służby, którą przez wieki sprawować muszę ja i wszyscy moi desedenci, z woli i wyroku „Myśli Narodowej“. ”

Brawo Itzig! Dziękujemy.

---

[1] Babcia Fajga sprzedawała figi na Towarowej i wątpimy czy „nieśmiertelną Barbarę“ miała okazję czytać. „Nasze prababki“ czytywały w tych latach „Barbarę Radziwiłłową“. Przypisek A. N.

(—)

PUSTE ORZECHY.

JEGO KROLEWSKA MOŚĆ NAJJAŚNIEJSZY PAN.

Wobec nadchodzących wyborów wszystko zaczyna chcieć uchodzić za „narodowe”.

Więc „Robotnik” dziennik socjalistyczny, mieszczący się w drukarni rządowej za śmiesznie pupilarną dzierżawę bez przetargu, redagowany głową i mózgiem pp. Perla i Posnera, ogrzewany poczciwem sercem pp. Barlickiego i Niedziałkowskiego etc., broni gorąco swego stanowiska „narodowego“. W jaki sposób można być jednocześnie narodowym i międzynarodowym jest to tajemnica Talmudu, tak zwany „palpit” czyli pieprz. Rzeczonych naczelnych żydów „Robotnika“ uważamy za niepośledniе głowy nacjonalizmu żydowskiego. Co

do serc rzeczonych polskich przedstawicieli wyznania socjalistycznego, to śniło się nam, (niewątpliwie sny się sprawdzają), że stało się z nimi to samo co np. z G. Valois lub Pierre Dumas'em, którzy od C. G. T., to jest od skrajnego socjalizmu, nauczywszy się co jest „złą muzyką“, są dziś genialnymi współtwórcami francuskiego Nacjonalizmu. Jednakże nie każde serce zdobywa się na mózg.

I kumowie Witosi, Stapińscy, Okonie zaczynają również palpitować „narodowo“. I ci gotowi przysięgać Polsce, tak jak przysięgali cysarzowi austrjackiemu. No... jak pogodzić wyłączną „ludowość“ i „klasowość“ z „narodowem" jest to tajemnica ciemnoty. Tu już niema konsekwentnego (dla siebie) mózgu żydowskiego, ale „głupi" Maciuś, który zresztą bywa istotą bardzo sprytną i bardzo złośliwą. Proszę sobie przypomnieć, rodacy, ową w r. 1920, podczas najazdu bolszewickiego, najnikczemniejszą z nikczemnych alternatywę: „albo Witos będzie premjerem, wtedy chłopi będą bronili Polski, bo jeżeli nie będzie... to co? To nie będą bronili? Za tę obelgę wieśniak polski wkrótce zażąda od p. Witosa rachunku.

Bo wy, złośliwi głupcy, w głębi duszy, macie poczucie, że jest nad wami Jego Królewska Mość Najjaśniejszy Pan, Suweren Polski, ani z soli ani z roli, ale z bólu i z mocy nieśmiertelnej — Nacjonalizm Polski. I przed wyborami będziecie mu czapkowali. Ale wiedzcie, że on wie, kto jest zdatny na sługę żydowskiego, kto — do pasania gęsi, a kto — do rządzenia krajem. *Dziadek.*

POLAKOM NIE WOLNO.

Wolno żydom, wolno moskalom ale polakom nie wolno bo pan starosta nie chce!.

Nie chce i basta...

Starosta wileński niejaki p. Z. Iszora nie udzielił pozwolenia wileńskiej sekcji Tow. „Rozwój“ na urządzenie ulicznej zbiórki organizowanej przez T-wo.

Na pisemną prośbę T-wa przysłał pan starosta odpowiedź odmowną—której odpis podajemy:

STAROSTWO GRODZKIE

dnia 19/8 1922

Nr. 2556. 5/22 ą

Do Zarządu T-wa: „ROZWÓJ“
Trocka 11.

Niniejszym zawiadamiam, iż na podanie Zarządu T-wa. w sprawie wydania zezwolenia na urządzenie kwesty ulicznej, zapadła decyzja odmowna, gdyż statut T-wa. nie przewiduje urządzania przez T-wo. kwest ulicznych.

Z. Iszora, Starosta grodzki.

Pozwalał już nieraz pan starosta na zbiórki uliczne różnym tow. żydowskim i rosyjskim nie krępując się przy tem paragrafami statutów. Ale to nic! Trzeba im było pozwolić bo to nie polacy.

Trzeba było pozwolić bo większa część pieniędzy uzyskanych z tego rodzaju kwest idzie na wspieranie agitacji antypaństwowej, przewrotowej. Idzie na wychowanie żywiołu wrogiego wszystkiemu co polskie, żywiołu którego dewizą jest hasło jakie policja lwowska odkryła w notatniku aresztowanego żyda: „Jestem żydem. Niech zginie Polska i wszystko co polskie".

Ale pan starosta pozwala...

Nie pozwolił jednak na zbiórkę polskiego T-wa! Dochód z tej zbiórki przeznaczony był na cele kulturno-oświatowe t. j. na bezpłatne kursa dla analfabetów jakie T-wo „Rozwój" z dniem 1 września otwiera. Cel na jaki zbiórka ta miała się odbyć, był panu staroście wiadomym gdyż był w podaniu wyraźnie wymieniony.

Ale po co pan Iszora ma popierać dążenia i wysiłki polskiego T-wa, które w ten sposób chce zdobyć trochę grosza aby uświadamiać i uczyć rodaków? Lepiej popierać moskali i żydów! Tak wygląda praca naszych urzędników administracyjnych na Kresach! Tak wygląda popieranie i wspomaganie polaków przez władze! Widzimy tutaj tendencyjność postępowania p. starosty, który żydów nie zmusza do statutowych porządków.

A później o ile ludność zniecierpliwiona wybrykami takich panów kategorycznie zarządа zmiany postępowania mówi się, że nastąpiła prowokacja władz jak to miało miejsce w znanych wypadkach wileńskich.

Byle tylko utrudnić pracę żywiołu polskiego. .

A żydostwo i komuniści wyją z uciechy...

Woda na ich młyn.

Oculum.

POD ROZWAGĘ M. K. Ż.

Od jednego z naszych czytelników p. Władysława Chmielińskiego z Kielc otrzymaliśmy informacje, w sprawie nadużyć jakie mają miejsce w kasach kolejowych należących do wschodnich dyrekcji kolejowych. Kradzieże, jakich się dopuszczają niektórzy kasjerzy kolejowi, przeprowadzając szacherki i malwersacje z biletami, bynajmniej nie są tajemnicą w tamtejszych okolicach. Mówią o tem głośno miejscowi chłopi. Mało jest jednak podróżujących, którzy by sobie chcieli zadać trochę trudu, aby ujawnić kradzież pieniędzy państwowych. Czy jednak opinja jaką się cieszą niektórzy kasjerzy na kresach przyczynia się do ugruntowania powagi autorytetu państwa — wątpimy. Pan W. Chmieliński zwiedzając Wilenszczyznę przypadkowo w wagonie usłyszał utyskiwania

i złorzeczenia chłopów na kasjerów utyskiwania, w których dowodzono — że $^1/_{10}$ pieniędzy pobranych za bilety wpływa do kasy rządowej, reszta tonie w kieszeniach niektórych kasjerów i konduktorów, którzy są uważani powszechnie za „nienaganny" wzór łapownictwa i korupcji. Naturalnie, pan W. Chmieliński i jego współtowarzysze podróży nie chcieli wierzyć tym chłopskim „bredniom". Lecz co za straszne rozczarowanie! Vox populi vox dei! Przysłowie potwierdza rzeczywistość. Tu oddajemy głos p. W. Ch.

Chcąc ujawnić kradzieże i nadużycia, popełnione z biletami kolejowemi, o czem nas informował włościanin polski, co jednak uważaliśmy wprost za niemożliwe, postanowiliśmy na jednej ze stacji sprawę powyższą zbadać i popełnianą przez kasy kolejowe kradzież dobra państwowego wspólnie stwierdzić. Fakt nadużycia miał miejsce na st. Białowieża. Zażądałem biletu do st. Sitkówka, za który zapłaciłem w kasie Mk. 2060. Bilet powyższy nosił numer 25692 i był sznurowy biały. Schowawszy bilet do kieszeni udałem się wraz z całem towarzystwem do wagonu, gdyż pociąg miał wkrótce odejść. Po ulokowaniu się wszystkich w przedziale wagonu, konfrontacji mojego biletu podjął się p. Bielas, nauczyciel z Krakowa, który wraz z żoną zwiedzał Wileńszczyznę. W tym celu zabrawszy mój bilet w ostatniej chwili, gdy pociąg miał ruszyć ze stacji; wysiadł z wagonu i z biletem w ręku pędem pobiegł do zawiadowcy stacji, którego sprowadził do kasy kolejowej i zażądał skonfrontowania biletu. Ja zaś zwróciłem się do konduktora z prośbą, aby pasażer który miał bilet mój w kasie, mógł odjechać tym samym pociągiem. Pociąg stał, zawiadowca się nie pokazywał, nareszcie zniecierpliwiony tak długiem oczekiwaniem, sam wpadłem do kasy, gdzie już nadużycie zostało ujawnione. Kopja mego biletu ze sznurowego kwitarjusza kasowego Nr. 25692 opiewała na Mk. 360 stacja przeznaczenia (Czeremcha). Tak więc z 2060 mk. opłaty biletowej 360 mk. zaledwie dostało się skarbowi polskiemu, reszta utonęła w kieszeni złodziei. Najbliższymi świadkami powyższego nadużycia byli: p. Bielas, nauczyciel z Krakowa, jego żona, p. Edward Czerwiński, 68 letni obywatel m. Kielc i ja. Pozatem szersza publiczność zgromadzona na pesonie stacji.

W. Chmieliński.

Adres mój Władysław Chmieliński, Kielce, Hypoteczna № 37.

Dobrze że znalazł się ktoś kto zadał sobie trochę trudu aby wyświetlić tą sprawę. Ale tak dalej być nie może!

Dla uspokojenia opinji publicznej koniecznem jest aby M. K. Ż. w dobrze zrozumianym interesie państwowym wydelegowało osobne komisje kontrolne któreby sprawdziły stan kas kolejowych i upewniły podróżnych że pieniądze za bilety nie toną w kieszeniach złodziei....

Urzędnicy i pracownicy polskich kolei żelaznych zapisali niejedną piękną kartę w historji odradzającej się Polski. Opinja

o nich jako o dzielnych i pełnych poświęcenia pracownikach jest powszechna. Tym ich dodatnim cechom w znacznej mierze zawdzięczają polskie koleje swój obecny stan.

Tembardziej nie powinny władze kolejowe pozwolić aby z powodu nadużyć nielicznych jednostek padał cień na całą a:tę.

Oculum.

WESOŁY KĄCIK.

(AGITATOR P. P. S.)

Przedział pociągu idącego z Wilna do Warszawy. W przedziale jakiś jegomość częstuje wódką jadącego urzędnika kolejowego.

Przedstawia się obecnym.

„Jestem Michał Gonerka mąż zaufania P. P. S. w Siedlcach". Urzędnik.

Oświadcza że wraca właśnie z przedwyborczej podróży agitacyjnej po wsi no i naturalnie.... z wódką.

To przemawia najlepiej do przekonania!

Mąż zaufania P. P. S. nawiązuje rozmowę, — z jednym z podróżnych, byłym oficerem, którego gwałtem chce nawrócić na socjalizm. To mu się nie udaje.

Z patosem mówi o zniesieniu własności trzymając się maksymy „co twoje to moje".

„Panie-zagadnął go nawracany —jestem biednym zdemobilizowanym oficerem. Nie mam pieniędzy. Niech mi pan da połowę swoich".

Dobrze — odrzekł agitator.

Po tych słowach wyjmuje 3,000 mk (.!!) (trzy tysiące,) z czego połowę z tryumfalną miną wręcza petentowi.

Pan B. przyjął tę sumę i składają w naszej redakcji na fundusz „Biednych dzieci" co w dziale składek zaznaczamy.

Podczas dyskusji jaka się wywiązała potępił p. Gonerko leaderów swego stronnictwa pp. Daszyńskiego i Moraczewskiego twierdząc że to są „szubrawcy i złodzieje.!!"

Doskonałe!

Zdolni ludzie ci agitaty P. P. S!

Słowo popierają czynami! Ein Mann, ein Wort!

Tylko śmiemy wątpić czy 3,000 mk. stanowiły cały majątek p. G. zwłaszcza że pan G. zapowiadał wyjazd do Zakopanego „na zabawę" bo ma podjąć miljon marek.

Wprawdzie obdarowany podróżny prosił go aby i tą sumą, się z nim podzielił ale tym razem dzielny agitator odrzekł że to już „zagruba forsa".

Autentyczne!

— m

Z CREDO FASZYSTÓW.

1.

Prawo przeciwko ojczyźnie? Wolność przeciwko ojczyźnie? Nie uznajemy takich.

2.

Nie dość uznać że jakieś położenie jest „nie do zniesienia". Nie toleruje się go.

3.

Socjaliści nie dopuszczają wolności reagowania, natomiast domagają się wolności niszczenia. Zastosujcie do nich prawo ogólne, wrzeszczą jak gdyby ich duszono. Tchórze im ulegają.

— *g.*

SENSACYJNE KSIĄŻKI.

Nakładem księgarni Perzyńskiego i Sp. ukazały się dwie sensacyjne książki, które w znacznym stopniu przyczyniają się do zrozumienia tajemnic i zagadek Anonimowego Mocarstwa.

Jedna z nich p. t. „Grabarze Rosji" (cena 480 mk.) teraźniejszej Rosji, poprzedzona wstępem wyjaśniającym. Każdy portret jest zaopatrzony wierszykiem charakteryzującym daną postać.

Po przejrzeniu książeczki odsłania się przed czytelnikiem zagadka bolszewickiej Rosji. To co częstokroć określa się — Sfinksem, tajemnicą dziejową etc., okazuje się poprostu misterną robotą kilkudziesięciu żydów, którzy w imię najprzeciętniejszych haseł zmienili Rosję w wielkie, straszne cmentarzysko.

To jedna strona Anonimowego Mocarstwa: Mocarstwo czerwone...

Druga książka p. t. „U stóp Olimpu" jest sensacyjną powieścią odmalowującą fantastyczną wprost karjerę pucobuta salonickiego żydka Izraela. Opierając się na etyce talmudu i pomocy gminy żydowskiej winduje się sprytny Izrael z salonickich suteren na wyżyny bankierskiej oligarchji. Powieść pisana żywo posiada znaczną wartość literacką. Epopeja jednego z przestawicieli złotej Międzynarodówki.

Ocenę obu książek podamy w następnym numerze.

LISTA SKŁADEK „MYŚLI NARODOWEJ".

Na biedne dzieci: Pan B. otrzymane dnia 27/VIIII od agitatora P. P. S. w pociągu idącym z Wilna 1500 Mk!

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

T-wu „Rozwój" w Krakowie. Chętnie będziemy zamieszczać „klepsydry" napiętnujące sprzedawczyków. Proszę przysyłać.

Omyłka zaszła w № 34 „Myśli Narodowej" w artykule pod tytułem: „Filosemityzm M. S. Wojsk." Zamiast 60% wydrukowano mylnie 75% co niniejszym prostujemy.

Pren. kwart. **950,** półr. **1900,** rocznie **3800.** Zagranicą **5800.**
Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem **60.000,** ½ str. **30.000,** ¼ str. **16.000,** ⅙ str. **10.000,** ⅒ str. **6.000 mk.** Konto czek. w P.K.O. Nr. 3105.

Redaktor i wydawca: I. O. GRABOWSKI.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie ?. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.